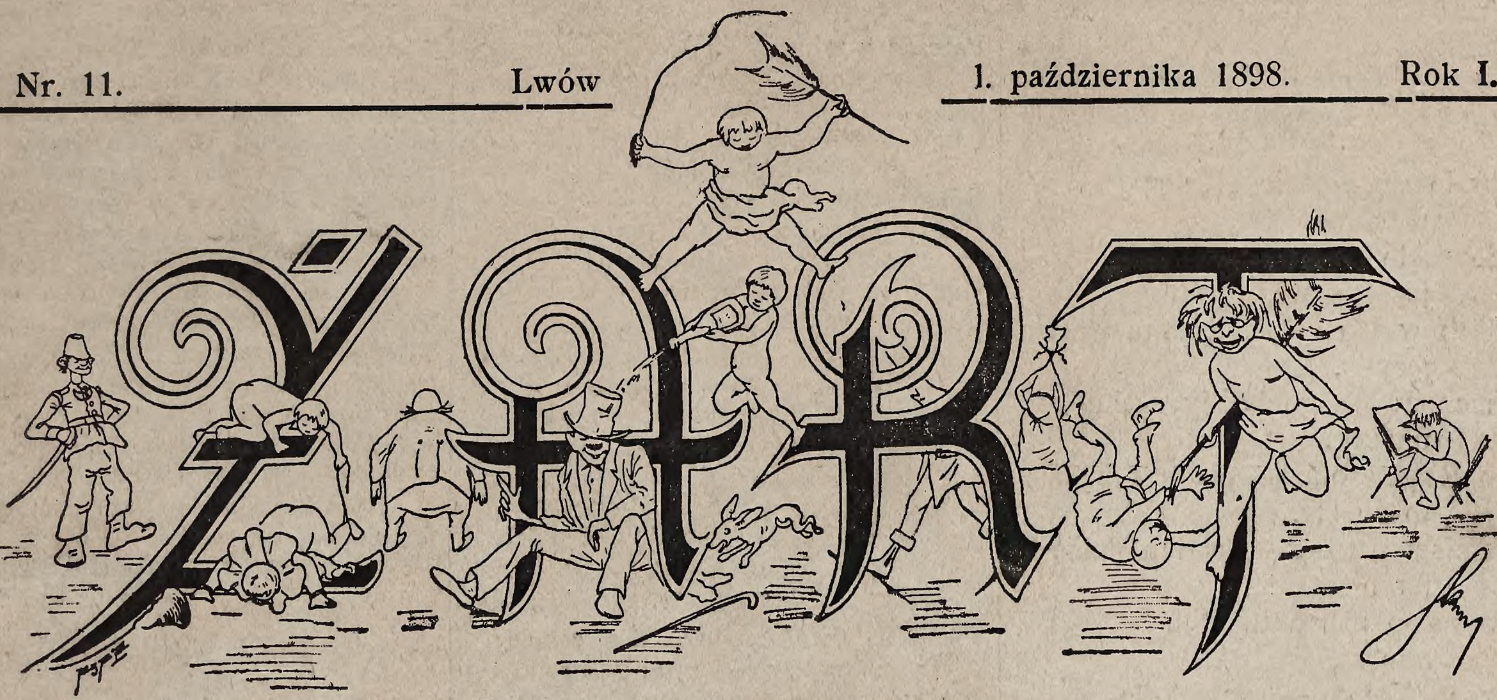
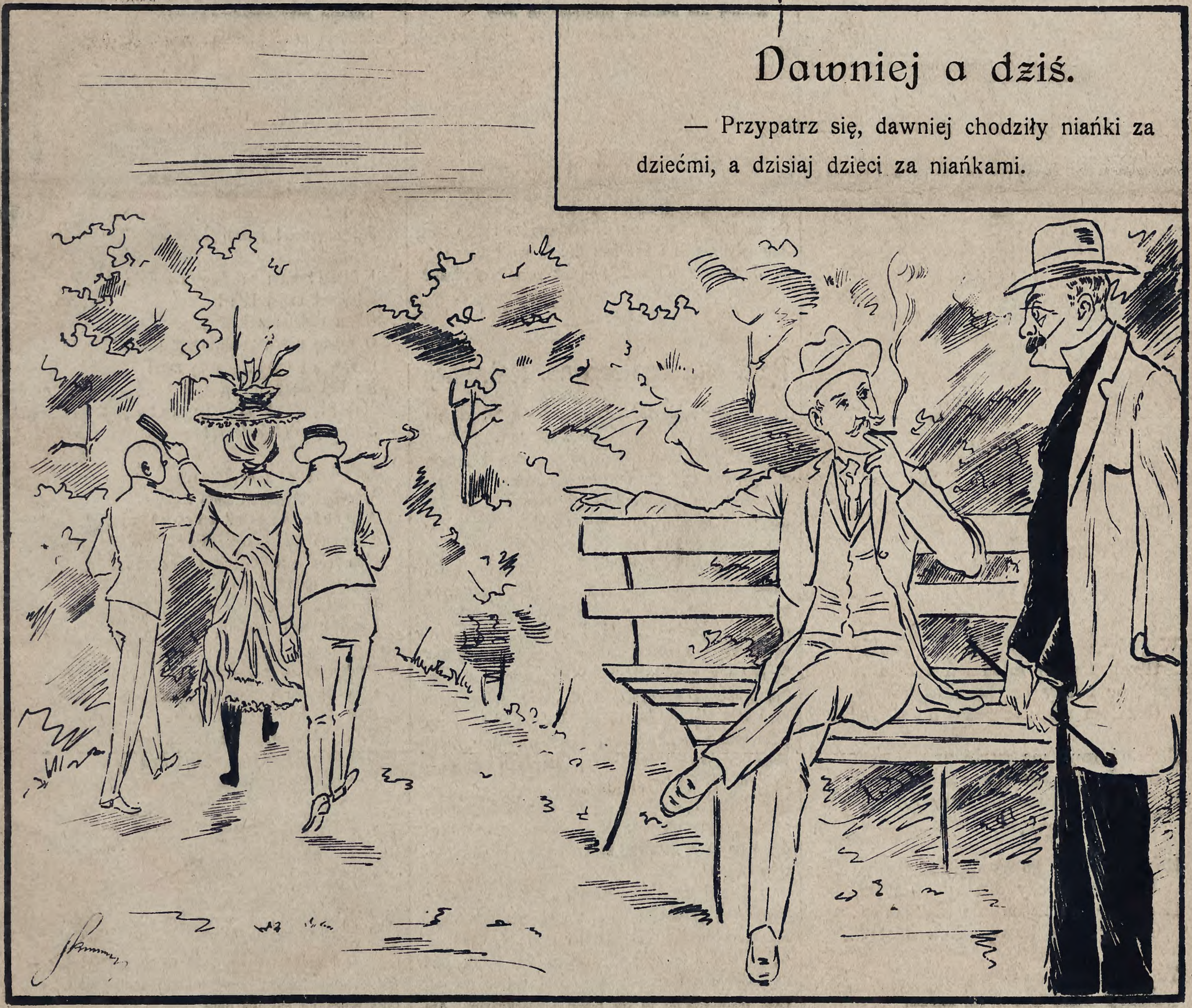
Nr. 11. Lwów 1. października 1898. Rok I.



Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Lindego 9.

Prenumerata „ŻARTU“ wynosi: WE LWOWIE: Kwartalnie 80 ct. Półrocznie 1·60 — Rocznie 3.20. NA PROWINCYI: Kwartalnie 90 ct. Półrocznie 1·80 — Rocznie 3·60. Numer pojedynczy 15 ct.



Dawniej a dziś.

— Przypatrz się, dawniej chodziły nianki za dziećmi, a dzisiaj dzieci za niańkami.

Po konfiskacie nakład drugi.

Poczciwe nasze polskie

„Koło“...

Zebrało się polskie „Koło“
w komplecie
I powzięło plan okrutny
jak wiecie:
„Niech w łeb weźmie czeska sprawa
języka,
„Niech żywszego każdy ruchu
unika!...
„Co Rząd zrobi — dla nas będzie
to święte,
„Zamiast działać — wolim dolce
far niente“!....
Oto hasło nas potulnych
obo zu,
Ergo: „Koło“ — piąte koło
u wozu!!...

Antikolarz.

Skonfiskowano!

!?...

Wyjdź na „Corso“ nasze lwowskie,
Ujrzysz wnet młodzieńca tam,
Szyk on ruchy ma hrabiowskie,
Oczkiem strzela, gdzie madam'e!...

Codzień inny ma garnitur,
Świeży krawat chwyta wzrok,
Zrobi swoję dwie lub trzy tur
I pasażem skręca w bok...

Bębniąc laską po chodniku
Jak lew kroczy dumny — stolz,
„Na trzeciego...“ mknie dla szyku,
Gdzie nań z kawą czeka Szolc!...

Tu usiada za wystawą
Jakby okaz ten z za mórz,
Patrząc z miną nieciekawą
Na więdnący bukiet z róż...

Kupił właśnie go przed chwilą,
By go swej Idalii dać
Róże tryumf jej umilą,
Gdy wieczorem będzie grać...

Ona divą jest na scenie
On szlifobruk co się zwie....

. . . .

Pękła struna — rwie się pienie
Więcej wam nie powiem — nie!

Natalczyk.

Duch czasu.

Dziś kto przywłaszczy sobie chleb groszowy
Wnet go przychwycą i wyrok gotowy
A czy to zrobił z głodu czy z newrozy:
Idzie do kozy!

Lecz ten osobnik, co tysięce chapie —
Żyje spokojnie — jeszcze smaczniej chrapie,
I mimo śledztwa — przez różne kawały
Wychodzi cały.

Stąd płyną wnioski ponętne kuszące:
Gdy będziesz tego..... to tylko tysiące,
Żadnej nie doznasz przygody ni hecy
Byleś miał... plecy!...

Filut.

Ciekawa rzecz.

Wartoby się zapytać owego fryzjera,
Co za Bismarka włosy dziś pieniądze zbiera,
Jak gdyby wielki kanclerz długie nosił kosy:
— Jakim cudem rozdziela on tak — te trzy włosy?

P.

Rzut oka z galeryi nb. teatralnej.

Siedzę sobie tedy na galeryi (wyżej już nie chodzę) i patrzę, dają »*Belwedera*«.

Wysłuchałem całego od początku do końca, ale powiem ci, że mi się nie bardzo podobał, to sobie taka „popołudniowa“ sztuka a te traktuję per nogam. Pierwsze dwa akty wcale dobre, ale trzeci, to jako koniec, dzieło szkapi.

W I akcie Jaworski który jest Belwederem, wciąż zażywa tabakę, póki mu jakiś czwartak tabakiery nie buchnął. Feldman robi rajwach okrutny jak Łysakowski i prowadzi śledztwo. W II akcie Jaworski cały czas romansuje z Żelazowską z Łowickich, która w „najnowszej“ sukni z pluszu wygląda jak marzenie. III akt, to niby robi się rewolucya, przed którą Żelazowska każe grać naszej lwowskiej „Dysharmonii“ „Z dymem pożarów“ i robi wizyę, przyczem z zachwytu drze się jak stara dekoracya.

Naturalnie zbiega się na to cały harem teatralny, powstaje pisk jak w parlamencie, Belweder wypada w negliżu, zaczyna się chować i kurtyna spada.

Lepiej mnie się podobali „Państwo młodzi“ Wostrowski i Czaplińska. Co ci nie wyrabiali, to proszę siadać. Bo trzeba wiedzieć, że jak wzięli ślub, to nabrali apetytu na miód, zaś Szymborski z Cichocką nie chcą im na to ani rusz pozwolić, bo to im może przeszkodzić. Ale Wostrowski wziął na kieł, Ciapcię swą do kieszeni i daje nura. Naturalnie tam na wolności objadaję się miodem aż po uszy i potem to popłukują szampciem, który sam Bandrowski fabrykował z wody sodowej. Podczas tego nadłazi kamienicznik Feldman i dla towarzystwa wczyna się z nimi na umor. A tu wpadają na to państwo Szymborscy, i zaczynają robić piekło. W końcu się kończy wszystko na sądzie familijnym który orzekł, że Wostrowski musi kupić kołyskę i to pneumatyczną. Niby zdaje się, że to nic nie jest, ale co się człek przytem naśmiał to niech ręka noga broni.

Aktorów dziś krytykować nie będę, ale za to dam im bobu drugim razem.

Do widzenia redaktor a rychtuj centy za fatygę.

Michał Zieńburak
stammgast na galeryi.

JESIENIĄ.

Już ziemię tulą srebrne mgły
Wiatr w harfę dmie Eola,
Bocian odleciał, łany zbóż
Przestały srebrzyć pola.
Nim drzewa szmaragdowy strój
W deszcz zżółkłych listków zmienią
Ostatni róży zwiędnie kwiat
Jesienią ach! jesienią!

Serduszko spało... flirtem wciąż
Zwodziły jej oczęta,
Z koszykiem odprawiała w lot
Każdego konkurenta:
Dziś: stara panna wdzięki jej
Już serc nie rozpłomienią:
Za późno snuć miłości nić
Jesienią ach! jesienią!

Kobietki! wam zawdzięczam dni:
Młodości mojej lata!
Gdym roskosz z lubych ustek pił
O resztę nie dbał świata.
Czy wrócą one?... na tę myśl
Me lica się rumienią
Może?! Wszak Babie lato jest
Jesienią ach! jesienią!

Lecz i ta pora urok ma,
Wszak to polowań pora:
A preferansik? tarok? wint?
Długiego wdzięk wieczora?
Nim nas w słoneczny znowu skwar
Konary drzew ocienią,
My winkiem rozgrzewamy się
Jesienią, ach, jesienią!

Przeminął urok jasnych dni
Czas marzeń i uniesień;
Szaruga, kapuśniaczek tnie,
To chłodna, dżdżysta jesień.
Nim wdzięki wiosny znowu mię
Natchnieniem opromienią
Na wierszyk trudno zdobyć się
Jesienią, ach jesienią.

Pseudonim.

Z doświadczeń i rozmyślań pędesieklisty.

O kobietach mówią, że są w miłości *bierne*... prawdopodobnie dla tego, że chętnie wszystko biorą co się im daje.

Nie tylko *kardynał* popełnić może błąd *kardynalny*.

*

Muzyka kościelna musi być w parlamencie ogromnie kultywowaną, bo tam każde stronnictwo ma swój *organ*.

Znałem człowieka, który do kościoła nie uczęszczał, choć pasjami lubił *sumy*.

*

Brzydki mężczyzna, który się z ładną żeni kobietą staje się wtedy dopiero do djabła podobny, gdy mu żona przyprawi rogi.

*

Chcieć zobaczyć piękną Halkę nie jest wtedy tylko grzechem, jeśli ta *halka* przez wielkie *H* się pisze.

*

Która z jarzyn jest najbardziej przez spiewaków lubiana?

fa — so — la.

Pseudonim.

Tragczna historya.

Dziś smutne wam przynoszę pienia:
Dzieje serdecznych mych katuszy,
A chyba będzie ten z kamienia
Kogo historya ta nie wzruszy.

*

Dostałem od niej list różowy:
»*Rendez-vous* (pisze) po zachodzie
Na ławce *vis á vis* sejmowy
Gmach w jezuickim bądź ogrodzie«.

*

Usiadłem... długich godzin kilka
Czekałem na nią tam wytrwale:
Wiecznością — każda była chwilka —
Niegodna! nie przybyła wcale.

*

Sprzykrzyło mi się »*amoroso*«
Trzeba przesiedzieć tak do rana!
Chcę wstać, nie mogę, bo o zgrozo!
Ta ławka świeżo malowana.

*

Ha! obłudnico bądź przeklęta!
Epilog nocnej twej zabawki
Na »*niewymownych*« wyciśnięta
Olejna farba z żółtej ławki.

Pseudouim.

Uwaga urzędnika.

Mówią że Falb jest mędrzec, ma wielkie zasługi
Zna dni krytyczne — wiedzy nie cenię ja jego:
Dwanaście dni krytycznych, co rok, co p i e r w-
[s z e g o
Jest dla mnie — wtedy muszę płacić moje długi.

P.

Myśli.

Gdyby mężczyźni wiedzieli, że dla kobiet nie są celem, lecz środkiem prowadzącym do celu, byłoby może mniej ckliwych powieści i romansów i ckliwszych jeszcze poematów, zato więcej spokoju, zdrowia i szczęścia w społeczeństwie.

*

Szlachcic i socyalista to mają wspólnego, że oba pracować nie chcą — z tą tylko różnicą, że pierwszy z tytułu urodzenia, a drugi z tytułu wyglądanej opieki rządowej.

*

Wielożeństwo miałoby tę dobrą stronę, że teściowe miasto zatruwać życie swym zięciom, trułyby się wzajemnie między sobą.

Kast.

Dwu-niedzielnik.

Tak się będzie nazywało moje stałe czternastodniowe sprawozdanie, a więc obejmujące okres czasu, w którym ze dwa razy może się zmienić gabinet austryacki i siedmiu ministrów z teką, a ósmy bez teki, usuwa się dyskretnie w stan zasłużonego spoczynku, każdy na materacu wypchanym 5.000mi gul. Niedługi to okres, a jednak mogłoby się stać w nim bardzo wiele, tylko, że nie chce się stać, a u nas specjalnie we Lwowie, jeden dzień tak jest podobny do drugiego, że są ludzie. co nie korzystają wcale z dobrodziejstw kalendarza, bo powiadają że im wszystko jedno, czy ich gryzie w poniedziałek, czy w sobotę — grunt, że ich zawsze coś gryzie...

Lwów ma swoją odrębną, typową charakterystykę: — nigdy i z niczego nie jest zadowolony, a posiada taką podatną glebę na urodzaj wszelkiego rodzaju malkontentów, że mógłby nimi obsłużyć całą Polskę, gdyby potrzebowano tego ludzkiego towaru...

W nieco dawniejszych latach, jedno z pism humorystycznych niemieckich, zamieściło dowcipną polityczną satyrę. Na korytarzu hotelowym, gdzie się znajdowało kilkanaście drzwi numerowanych, przechadzał się polak w konfederatce, przy karabeli, z plikiem papierów pod pachą i uchylając drzwi do jednego z pokojów, mówi: „Czy nie potrzeba tu czasem rewolucyi?“ Jak ten polak z rewolucyą, tak we Lwowie mnóstwo się kręci którzy noszą pod pachą pesymizm i radziby go po zniżonej cenie zaszczepiać, nawet w tych umysłach, w których jeszcze zielono..,

Niema miasta w Europie, w którem by było tak dużo ludzi narzekających, jak we Lwowie. Gdyby te wszystkie jęki pezymizmu zbić w jedną masę i zrobić z niej dach nad miastem, to niemielibyśmy garści błota, bo nie przedostałaby się, ani jedna kropla deszczu.

Ale nie obawiaj się szanowny czytelniku — ja pod takim parasolem nie usiędę. Orłem gołębia nie nazwę, czyżykowi nie każę zastępować słowika, obowiązku nie posadzę na katedrze poświęcenia, nerwom nie będę szeptał do ucha, że są dreszczem miłości, a jednak tego co się wyłamuje z waty filisterskiej filozofji nie nazwę szaleństwem — nie nazwę nawet szaleńcami takich, co skaczą przez pozostawiane na drodze życia koryta i misy napełnione mięsiwem tłustem, albo przerastałem, jak kto lubi — i pędzą nie wiedząc, że są głodni i wycieńczeni, dopóki na rozstajach rozczarowania, lub oczarowania, karku nie skręcą..

Coby to było, gdyby na świecie był tylko sam rozum?...

Głupio by było...

Bo rozum, nie głupia rzecz — ale potrzebuje na około siebie tylu współpracowników, że sam bez nich, stałby się w końcu wielką suchą wierzbą, którąby ludzi musieli porąbać i zapalić sobie w sercach, aby od zimna nie skostnieli...

To jest moje inauguracyjne wyznanie wiary. Dobrej głowie, dość na słowie — kto mnie nie zrozumiał, pałką go po łbie bić nie będę..

Zresztą, po czynach poznaje się tego, kogo się chce poznać, a chociaż to spospolitowane już przysłowie, pamiętać także należy, iż nie odrazu Kraków zbudowano. — Kto wie czy nie będę miał szczęścia — rozpoczynam, bowiem niniejszą „kronikę“ pod znakiem siódmego przykazania, które ktoś w Wydziale krajowym zawiesił na kołku i wywatował sobie dwunastoma tysiącami kieszenie.

Wiadomo, złodzieje mają szczęście — przez nich, może i ja dochrapię się jakiegoś literackiego uznania, skoro od nich zaczynam...

Coś za często, w ostatnich czasach wiesza się u nas to siódme przykazanie na kołkach...

Coby to, właściwie, miało znaczyć?...

Pogrzebcie w życiu każdego takiego, co zawiesił siódme przykazanie na kołku, a znajdziesz odpowiedź...

Albo go żarła nędza, albo go paliło życie...

Jeśli go żarła nędza, a upadł — winien, choć mu należy podłożyć na pryczę więzienną okoliczności łagodzące, bo nędza w całej swej nagości, nie może być decydującym gwichtem kładzionym na szali człowieka, co przychodzi zdawać rachunek z życia...

Jeśli go życie paliło, a spłonął w ogniu hańby — winien bez miłosierdzia ludzkiego, bo człowiek może się spalić cały okrom sumienia, które, jak dyament w żarze namiętności, nie powinno ginąć nigdy...

Zobaczymy, jak to będzie z temi dwunastoma tysiącami. Obawiam się, jednak, aby sprawa nie skończyła się na szukaniu wiatru w polu, bo i to być może, a wtedy zanim się liście na nowo zazielenią na drzewach, zapomną ludzie, że były jakieś dwanaście tysięcy i nie poczują braku... uczciwego człowieka... Alboż to zostaje kiedy ślad na wodzie, gdy łódka po niej przepłynie?...

Mam na dzisiaj miejsce ograniczone i muszę płynąć do przystani szybko, a mam tyle materyału, że mógłbym go odstąpić, po cenie kosztu, kolegom atramentowej humorystyki, gdyby nie to, że u nas we Lwowie, nietyle brak materyału, ile humorystów.

Hrabia Stanisław Tarnowski walczy przeciw przeludnieniu inteligencyi. Jeżeli jednak, prawdą jest że mamy tego z czubem, to na bruku lwowskim przelewa się od dziennikarzy. Dziś, co piąty młody człowiek, to dziennikarz. A jednak mięso dziennikarskie w ostatnich czasach podrożało. Cielęcina, wprawdzie, stoi w jednej cenie — ale, jeszcze Wilkoński powiedział że w cielęta nie orzą... Za Wilkońskiego zapewne tak było — dziś czasy zmieniły się. Mam pasyę np. czytywać recenzye teatralne, i ile razy je czytam, to czuję smak cielęciny... Czy teatrowi do twarzy w takim garnirunku, to inna kwestya — ale jest u nas taki garnirunek: na zimno, na ciepło, z sosem tatarskim i z papryką węgierską. Operetka ze sceny, pomału przenosi się na szpalty dzienników — brakuje jeszcze aktualnych kupletów. Jest nadzieja, że i te będą... Szkoda że muszę dziś już kończyć swój *dwu-niedzielnik*, bo, właśnie dotarłem do teatru i operetki: dwóch rzeczy tak popularnych, że najbardziej umartwiony dyurnista z krajowej dyrekcyi skarbu, ma o nich wyrobione zdanie tak, że, jak straci dyurnum, to z pewnością może zostać recenzentem — ale, jak nim przestanie być, to go już nie chcą przyjąć na dyurnistę...

I ja przepadam za tym światkiem teatralnym.. Jest w nim coś, czego na świecie niema, i niema w nim tego, co na świecie jest... Aktorka nie dlatego jest powabną, że jest kobietą, tylko dlatego, że nią często nie jest...

Ale schowajmy to wszystko do następnego *dwu-niedzielnika*, w którym zasiądą i inne sprawy, wśród naszych rozkosznych stosunków, wałęsające się bez zajęcia i wyciągające po jałmużnę i opiekę ręce do... chudego dziennikarza...

Imieniny pana profesora.



— Winszujemy panu profesorowi — zdrowia i szczęścia, *niech pan profesor żyje sto lat!!*

— Dziękuję wam moje dzieci — *ale z czego, z czego?*

Między przyjaciółkami.



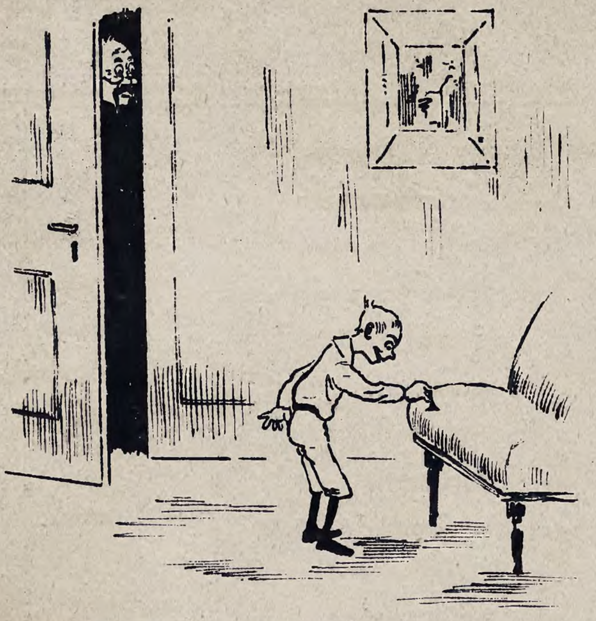
— Wiesz, że mam dziś takie pragnienie, jak gdybym całowała się z radcą salinarnym...

Rozmyślania fędesieklisty.



— Hm... ożenić się z *piękną bez pieniędzy*, nie zezwoli *mój ojciec* — *z pieniądzmi a brzydką*, nie pozwala *moje uczucie* — *z piękną, a majętną*, nie zechce *ona* — no a *z brzydką i bez pieniędzy*, jest w ogóle *zbrodnią*.

Ukarana złośliwość.



1. To wujaszek skoczy!...



2. Poczekaj gałganie! Dam ja ci skakanie!



3. Dziuniu! jakiś ty dzisiaj ładny!



4. A jaki duży!...



Po powrocie z wystawy ogrodniczej.



— Widziałeś na wystawie „*Cichorium Inthybus*“?
— Fe! daj pokój!
— Ależ kupiłam dla ciebie ten kwiatek na imieniny!...

Dobra żona.



— Kupiłabym ten frak dla mego nieboszczyka męża — ale tu pleców niema !
— Nu co jest — un ni poczebuje zaraz kadrila tancować.

Zmienił się.

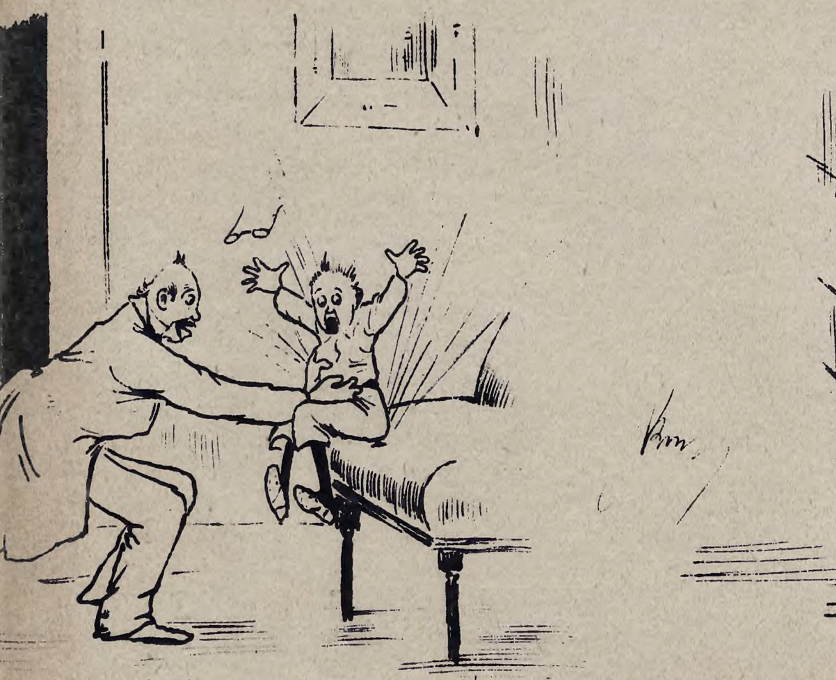


— A ! witam pana !... co słychać nowego ? dawno pana nie widziałem ależ pan się zmienił — prawdziwie nie do poznania — co się z panem działo panie Gitarski ! ?
— Ależ ja się nie nazywam Gitarski !
— Oho ! nawet nazwisko pan zmieniłeś ? !

W cukierni Solza.



— Gdzie mój kapelusz ? !
— Jak wyglądał, proszę pana dobrodzieja ?
— Zupełnie nowy !
— Oho ! wszystkie porządne kapelusze już przed godziną... wyszły !...



5. Kto z nas lepiej podskoczy ? !



6. Hahaha ! Skacze teraz za wujaszka !...

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. oficerów i urzędników

H. Rosenthal

ces. i król. dostawca nadworny

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Jedyny i wyłączny s k ł a d wszelkich przyborów uniformowych, broni przybocznej i palnej, p r z y b o r ó w s z e r m i e r c z y c h, jako to: masek, rękawic, szpadonów i szabel, artykułów szmuklerskich oraz wszelakich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników, oficerów rezerwow. i urzędników państwow.

Togi i birety dla urzędników sądowych.

Ceny umiarkowane stałe.

Handel założony w r. 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek liczba 45.

poleca najtaniej

HERBATY

czarne aromatyczne silnie naciągające.

Cena za pół kilo

Congo Nr. 1 . . zł. 1·90
Souchong Nr. 2 . „ 2·30
Souchong, zbioru majowego pow. lubiana „ 3·—
Congo Kaisow . . „ 4·—
Najlepsze okruchy herbaciane ½ Klgr zł. 1·50, 1·80 i 2·30

KAWY

znakomite w smaku.

Cena za pół kilo

Ceylon Nr. I. . zł. 1·12
„ „ II. . „ 1·08
„ „ III. . „ 1·04
„ „ IV. . „ 1·—
Złota Jawa . . „ 1·08
Mocca arabska . „ 1·08

2—20

„KOŁO“

Pismo fachowe poświęcone sportowi kołowemu,

Organ urzędowy

Lwowskiego K. C. Krakowskiego K. C. O. K. S. Lwowskiego i innych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Kazimierz Hemerling.**

Przedpłata z przesyłką pocztową: rocznie 4 zł. półrocznię 2 zł. kwartalnio 1 zł. Numer pojedynczy 20 ct

Redakcya i Administracya we Lwowie ul. Szopena 7.

!Najwyborniejszych!

Pół Kl. Cukrów deserowych zł. 1·20. — Pół Kl. biskwitów angielskich i herbatników zł. 1·—

oraz Czekoladę i Kakao w różnych gatunkach

poleca

H. TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady. Lwów plac Maryacki l. 7. róg ul. Kopernika.

Wyroby powyższe zostały odszczególnione na wystawie krajowej we Lwowie najwyżs ą nagrodą **medalem złotym,** nie można ich zatem rownać z lichemi naśladownictwami.

S. MOTYLEWSKI & S. KRZYSZKOWSKI

LWÓW

plac Maryacki liczba 6.

Polecają:

KOSZULE MĘSKIE po 1.90, 2.25 do 3 złr.
KOŁNIERZE po 20 ct. Manszety po 35 ct.
BIELIZNA WEŁNIANA, jak: koszule, spodnie i kaftaniki od 1.20 złr. za sztukę.
KAMIZELKI do polowania wełniane i irchowe od 3.50 złr. za sztukę.
SKARPETKI wełniane i niciane od 20 ct. za parę.
HAWELOKI grube zimowe nieprzemakalne już od 16 złr. w bardzo dobrym gatunku.
BUNDY do podróży ze Stanickiego sukna.
KOCE Angielskie do okrywania nóg.
PARASOLE od 2 złr. do 20.

Perfumerya Francuska i Angielska

Wyroby skórzanne jak pularesy, torby, kufry, torby na akta i t. p.

Czapki najrozmaisrzych form do podróży i do polowania od 1 złr. począwszy. — Rękawiczki tylko angielskie we wszystkich rodzajach. — Buciki jak lakiery szewro i t. p. tylko Karlsbadzkie w bardzo wielkim wyborze.

Powyższe towary po najniższych cenach polecają

S. MOTYLEWSKI & S. KRZYSZKOWSKI

Lwów plac Maryacki l. 6.

Cenniki na żądanie franco.

2—24

ZAKŁAD OGRODNICZY

M. WOLIŃSKIEGO & T. KACZYŃSKIEGO

MAGAZYN KWIATÓW I NASION

plac Maryacki we Lwowie

polecamy najpiękniejsze cebuli Hijacentowe

Białe	Albertine . .	1 szt.	20 ct.		**Niebieskie**	Regulus .	1 szt.	20 ct.
„	La Grandesse .	1 „	28 ct.		„	Grand hilas	1 „	28 ct.
„	Mina . . .	1 „	22 ct.		„	King of The Blues		24 ct.
Różowe	Moreno . .	1 „	28 ct.		**Żółte**	Ida	1 „	30 ct.
„	Baron von Thuyll		20 ct.		„	Heroine . .	1 „	20 ct.
„	Gigantea .	1 „	18 ct.		„	La Citroniere .	1 „	24 ct.

Z powyższych w 12 odmianach 12 sztuk 2 złr. 75 ct.
„ w 24 odmianach 24 sztuk 5 złr. 25 ct.

Hijacenty bez nazwisk **(Rummel)** w kolorach białe, różowe, czerwone, niebieskie, żółte, 25 sztuk 2 złr. 25 ct. 12 sztuk 1 złr. 20 ct. 1 sztuka 12 ct.

Tulipany pełne i pojedyncze, w 20-tu kolorach 50 sztuk 2 złr. 25 sztuk 1 złr. 25 ct. 1 sztuka 6 ct.

Narcyzy i Tatzety białe i żółte 12 sztuk 6C ct. 1 sztuka 6 ct.

Wszelkie inne artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa polecamy w najlepszych odmianach i najtańszych cenach.

2—3

„Wiadomości Artystyczne“

Pismo poświęcone muzyce, teatrowi literaturze i sztuce.

Wychodzi 1., 10 i 20 każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya we Lwowie ul. Ossolińskich l. 8.

Wydawca i redaktor Mieczysław Sołtys.

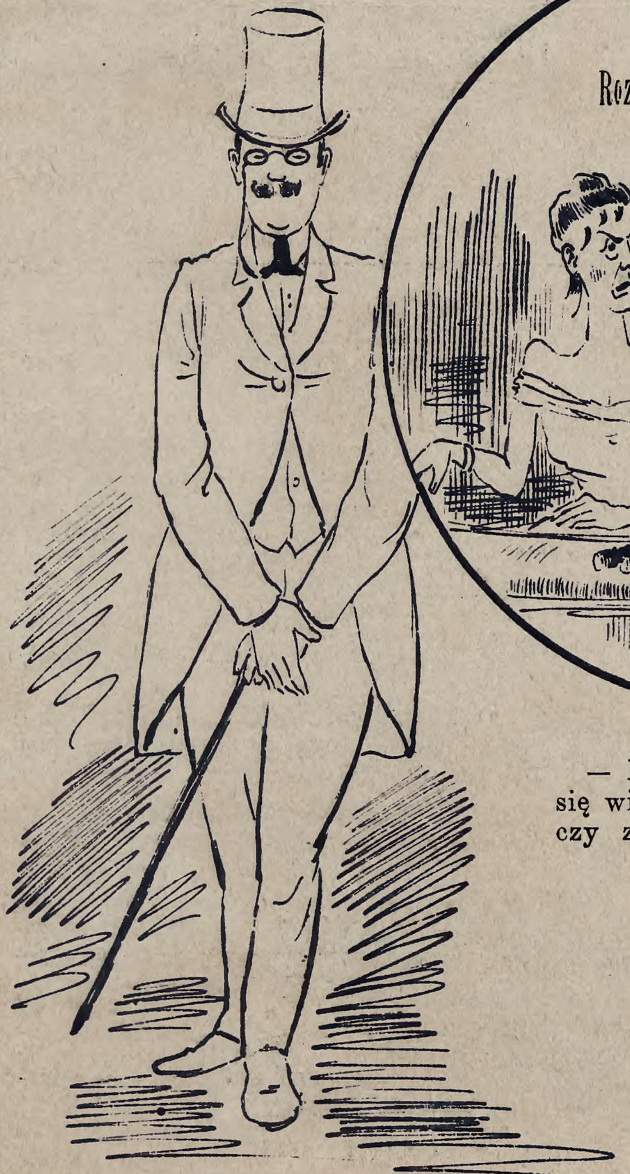
Prenumerata: rocznie z przesyłką 2 zł. — Półrocznie z przesyłką 2·50 zł.

Numer pojedynczy 20 ct.



— Czego ty płaczesz moje dziecko?
— Bo mnie tato wybił...
— A cóżeś ty złego zrobił?
— Ee... ja nic... tylko mama wybiła tatę...

Nieszczęśliwe rendez-vous.



Roztargnienie z zachwytu.



— Do licha! teraz niewiem czy mam się widzieć z Teresą przy ulicy Zofii? — czy z Zofią przy ulicy Teresy?...

Na ulicy.



— Ach! lękam się przy twojej zazdrości, zrobić cię uważnym, że jakiś jegomość ciągle za nami chodzi!
— Tym razem nie mam powodu do zazdrości — bo ten pan jest woźnym sądowym.

Tymczasem, żegnam czytelników ze łzami w oczach, a powitam z uśmiechem na ustach... prenumeratorów!...

Nie chwaląc się, ślicznie powiedziałem... Ja tak zawsze!...

Ziółko.

Balada jednozgłoskowa.

On
O
Na,
A
Ktor
Ka,
Zła
Żo
Na:
Gach
Tête
A
Tête,
A
Mor
Ka
Strzał!
Za
Sadz
Ka,
Znie
Nac
Ka...
Źle...
Strach...
Kij
Wal,
Bij
Pal!...
Łka...
Gach
Wno
Gi,
On
Ro
Gi
Ma:
Di
Xi.

Ps.

Kali-orto-geo-ikono-porno bio-mono-grafia.

Gdym zaczął chodzić już do szkoły
Bardzośmy często w skórę brali:
Oj, czas to nie był zbyt wesoły,
Bo nas męczyła strasznie *kali-
grafia.*

Gdym stanął za gimnazyum bramą
(Ta szkoła mózgów jest retortą)
Lubiałem konjugacyę: *amo*,
Lecz mię męczyła strasznie *orto-
grafia.*

Kiedym się znalazł w wyższej klasie
Nową dręczono mózg ideo:
Na ślepym błądziłem atlasie
Więc utrapieniem była *geo-
grafia.*

Gdym pisał de seminarzystki
Natchnienia-m był aeronautą
I od niej dostawałem listki:
Tak się zaczęła moja *auto-
grafia.*

A żem był goły wciąż - niestety!
I będę całe życie pono,
Żem nie posiadał nic monety,
Nie zajmowała mię *ikono-
grafia.*

Gdy człowiek się posunął w lata
(A młodość miałem dość niesforną!)
Gdy z krwi mej cieplik już ulata,
Bawi mię teraz tylko *porno-
grafia.*

Oto najmilsi czytelnicy
Historyę macie już skończoną,
Bo tyle wosku jest i świecy
To cała moja *bio - mono-
grafia.*

Pseudonim.

Zjeść nie sztuka — strawić sztuka.

Żonce mej, która sławy w gastronomii szuka
Szczęśliwa, gdy o nowym przepisie się dowie,
Napisałem na książce kucharskiej przysłowie:
„P o t r a w ę z j e ś ć n i e s z t u k a, a l e [s t r a w i ć s z t u k a.“

P.

Monolog.

Nie, nie zachwycą mnie nigdy *plain - air'y*
Gdzie wszystko prosto bije w oczy,
Gdzie wśród palącej słońca atmofery
Żaden cień światła nie kryje nie mroczy.
Najmniejszy szczegół widny, jak na dłoni
Blask podniesiony do najwyższej skali,
Gdzie nic przed żarem słońca się nie schroni.
W promiennej, jasnej zanurza się fali ..
O! stokroć wolę Rembrandta półmroczek,
Te czarujące pół światła, pół cienie
Ten cień rzęsami przysłoniętych oczek,
Gdy je przymyka pół sen, pół marzenie...
Lubię skończone tak..... kropkami zdanie
I filuternie w pół przecięte słówko,
Lubię przerwane westchnieniem wyznanie,
Wiele mówiące tak (giest) skinienie główką
Lubię gdy troszkę wycięta sukienka,
Gdy nie zbyt długa jest i nie zbyt krótka,
Gdy pół — kobieta ją ma pół, — panienka
Gdy ot tak (naśladuje) nuzia wygląda ma- [lutka...
W muzyce lubię *minorowe* tony
W miłości — na w pół zgaszone pragnienie...
Co jeszcze lubię? — ach nie powiem, nie, nie...
.... Niech domyślnikiem wiersz będzie skoń- [czony.

Pseudonim.

Przez telefon.

(*Autentyczne.*)

— Hallo!..... proszę mnie połączyć z biurem inspekcyi policyjnej!....

(*po ch.*) Hallo!.... Kto jest przy telefonie? Aha!.... Proszę pana, w pasażu Hausmana rozdają ulicznicy dodatek do Naprzodu, w wysokim stopniu, rzecz oburzająca.

Głos: Tak jest... Wiemy o tem.

— I cóż? — Skonfiskowaliście, panowie, to nędzne piśmidło?

Głos: Ni, ale już wszystko dobrze....

— Jakto dobrze?

Głos: Bo pan hofrat już wi....

— A piśmidło socyalistyczne?

Głos: Już się rozejszło....

Niezrozumany.

Powiedz cudna o czem marzysz w swych tę- [czowych snach?
Czy o szczęściu nieuchwytnem — przepłakanych [łzach?
Czy to wspomnień Ci uroczych chwil skrzy- [dlaty rój
Zarumienił tak czarownie śliczny buziak Twój?...
Może pragniesz pomknąć lotem gdzieś w po- [dniebny szlak
I tam w chmurach hen zawisnąć jak niebieski [ptak?...
Może pragniesz zasłuchana w szmer płynących fal
Na łabędziu srebnopiórym hen popłynąć w dal?...
Może pragniesz w noc czerwcową ów czarowny [kwiat
Znaleść, aby nim otworzyć skarbów pełny [świat?...
Powiedz piękna o czem marzysz w swych tę- [czowych snach
Czemu cudne czarne oczy całe szklą się w łzach?
Na płomienne me zaklęcia ona zmarszczy [brwi
I w swem tęsknem zamyśleniu tak odrzecze [mi:
„Co tam gaje, szmer strumyka, co sło- [wika spiew...
Co mi wymarzone kraje, gdzieś podniebnych [stref...
Mem marzeniem, jest na razie, gdy Ci przy- [znam się
Apartament mieć swój własny — powóz choć [w par dwie!...
Piękna rosa brylantowa skrzące wierzchy gór
Ale więcej mię zachwyca ładnych pereł sznur
Tak poeto o natchniony, smuć, oburzaj się
Ale pienia srebrnej lutni nieś innej, nie mnie!...
Gdyś się uwziął żar miłości w me serduszko [wlać
Kolacyjkę mi co żywo z szampciem w „Gran- [die“ płać“!...

Duklan.

GRAFOLOGIA!!!

Totus: Długośmy się przyglądali pańskiemu pismu chcąc przecież coś dodatniego w niem dopatrzyć, ale trudno. Tak zwana „babskość“ — pyszałkowstwo, brak smaku itd.

Cytrzystka: Chciałbym koniecznie coś brzydkiego napisać, bo cytry nie znoszę, lecz trudno... hart i energia wcale nie kobieca, pewność zawsze, (czy nie za wiele) trochę „pasyonatka“.

Lniza X. — Wszystko to samo prawie co u „poprzedniczki“ tylko więcej uczucia i wszech pożądanego przymiotu: vivr' savoaire.

Prawnik: ale stary prawda? Zamiłowanie przesadne do porządku, gderliwość, dużo biurokratyzmu.

Sobek: Musielibyśmy mu dużo napisać nieprzyjemności, więc ograniczamy się na jednem słowie: „dudek“.

Naiwnej. — Zdaje nam się, że już to pismo raz widzieliśmy, więc nie chcemy się powtarzać, gdyby tak nie było proszę nas upewnić a odpowiemy bezpłatnie.

Żurtownisiowi. Czy to Jego wierszyk oryginalny?.. bardzo udatny, czy można go przedrukować w „Żarcie?

— O c e n a: Wielka rzutność — pomysłowość, maniery estetyczne a czasem chęć imponowania!..

„Inteligentnikowi“ — Egzaltacya, upór i dużo dziwactwa, z resztą pismo robi wrażenie wystudyowanego.

Ciekawej damie. Grafologia nie jest znowu czemś tak okrutnie trudnem, jak się nią być wydaje. Jeśli Pani na seryo myśli się zapoznać z jej arkanami proszę wezwać niegodnego sługę a służyć będzie bezinteresownie wszelkiemi objaśnieniami. Adres: Grafolog Redakcja „Żartu“ itd. Ocena tedy osobiście, czy wolno?!..

Arabce. — Winszujemy pseudonimu. Mało naturalności, flirt nałogowy, upór, wszystko ratowane jedną fantazyą...

Kameljowej damie. — Gniewaj się o bella, lecz co widzę opowiem: Chora fantazya, ciągłe kaprysy i nieuzasadnione zachcianki, wielkie zamiary, za grosz energii, w sercu wygasłe żużle, wszystko co w niej jest, jest skłamane, czy zna dostojna nowelę Scheerbarta „Pudrowany wampir“?... dużo podobieństwa..

Szatankowi: Dzięki za szczerość, my również szczerze odpowiemy: wola wcale nie niebo'yczna zato dużo smaku i fantazyi, maniery wykwitne, wiele wrodzonego wdzięku, wolelibyśmy mniej pozowania. Czy „osoba“ również pragnęłaby grafologię studyować? Jesteśmy na usługi.

Słówko od Grafologa: Brak czasu i miejsca nie pozwala odpowiedzić wszystkim moim klientom i klientkom zwłaszcza, tym co w ostatnich dniach pisma swe nadesłali, niech się czują przeproszeni, w najbliższym numerze odpowiem, naturalnie tylko tym, co nadesłali marki, reszta wieczne milczenie — do widzenia!...

Uwaga na czasie: Do każdego pisma przysłanego do oceny, należy dołączyć 4 marki po 5 ct. Pisma nieuzbrojone markami pozostaną bez odpowiedzi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Betrandowi W. — Jej Bohu!... nie możemy, nas samych więcej kosztuje...

Rzepce. — Dostojny Panie, racz przysłać powiększające okulary, to może wyczytamy z jego lilipuciego pisma, o co Mu chodzi...

Pik-trefowi — karciarzowi małe słowo; wiersz był niezły, tylko przerób go na nowo a później pogadamy.

Siennickiemu Norbertowi. — Daj się Pan wypchać tłuczonem szkłem i polakierować na zielono, pańskie „grzeczności“ nas obrazić nie mogą, zresztą odsyłamy do Macedonusa.

Stammgastowi z galeryi: Dziękujemy łobuzowi za „witze“ i prosimy o jeszcze kiedyś później — rzecz w numerze.

Holuce. — Zacny Holuka — aż w uszach stuka, z rymami twemi się strać i idź spać...

Wiktorowi Boj. — Przepraszamy, że dziś dopiero odpowiadamy, nowela nas zachwyciła ale zadługa, czekamy na drukowaną edycyę i już naprzód dziękujemy...

Frankowiczowi: — Daj się pan skrócić.

Nie-elly'emu: „Nastroje“ są przeważnie do bani, a radzimy jeszcze wcześniej wstać, nim nas Pan weźmie na „fis“. — Tak tak dobrodzieju...

Von Virowitzowi: — Szanownego autora H. K. T. już i tak zwymyślano ogólnie, może nawet zanadto i „Żart“ wyciął mu także verba veritatis a pan byś go jeszcze chciał dziobnąc. zatem choć niezłe... do kosza!

Prosimy naszych czytelników *aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Żart“, jako na źródło swoich informacyi. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.*

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumerata „Żartu“ wynosi:

Na prowincyi:		We Lwowie:	
Kwartalnie	90 ct.	Kwartalnie	80 ct.
Półrocznie	1 zł. 80 ct.	Półrocznie	1 zł. 60 ct.
Rocznie	3 zł. 60 ct.	Rocznie	3 zł. 20 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 ct.

Prenumeratorowie otrzymają jako premię wydawnictwo ilustrowane p. t.

„Album typów lwowskich“.

„ŻART“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumeratę nadsyłać należy wprost do

Administracyi „ŻARTU“ ul. Lindego l. 9.

W Niemczech kosztuje „Żart“ rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki. W innych krajach rocznie 10 franków, półrocznie 5 fr.

Abonenci „ŻARTU“ mają prawo do prenumerowania po zniżonej cenie dwutygodnika

„NOWE MODY“

wydawn. księgarni H. Altenberga we Lwowie.

PRENUMERATA

„ŻARTU i NOWYCH MÓD“

kosztuje razem

	miejscowa:		na prowincyi:
86 kor. i — h.	— kwartalnie —	4 kor.	20 h.
„ — „	— półrocznie —	8 „	40 „
„ — „	— rocznie —	16 „	80 „

Ogłoszenia kupieckie po 6 ct. od wiersza.
NADESŁANE po 20 ct. od wiersza.

Między małżeństwem.



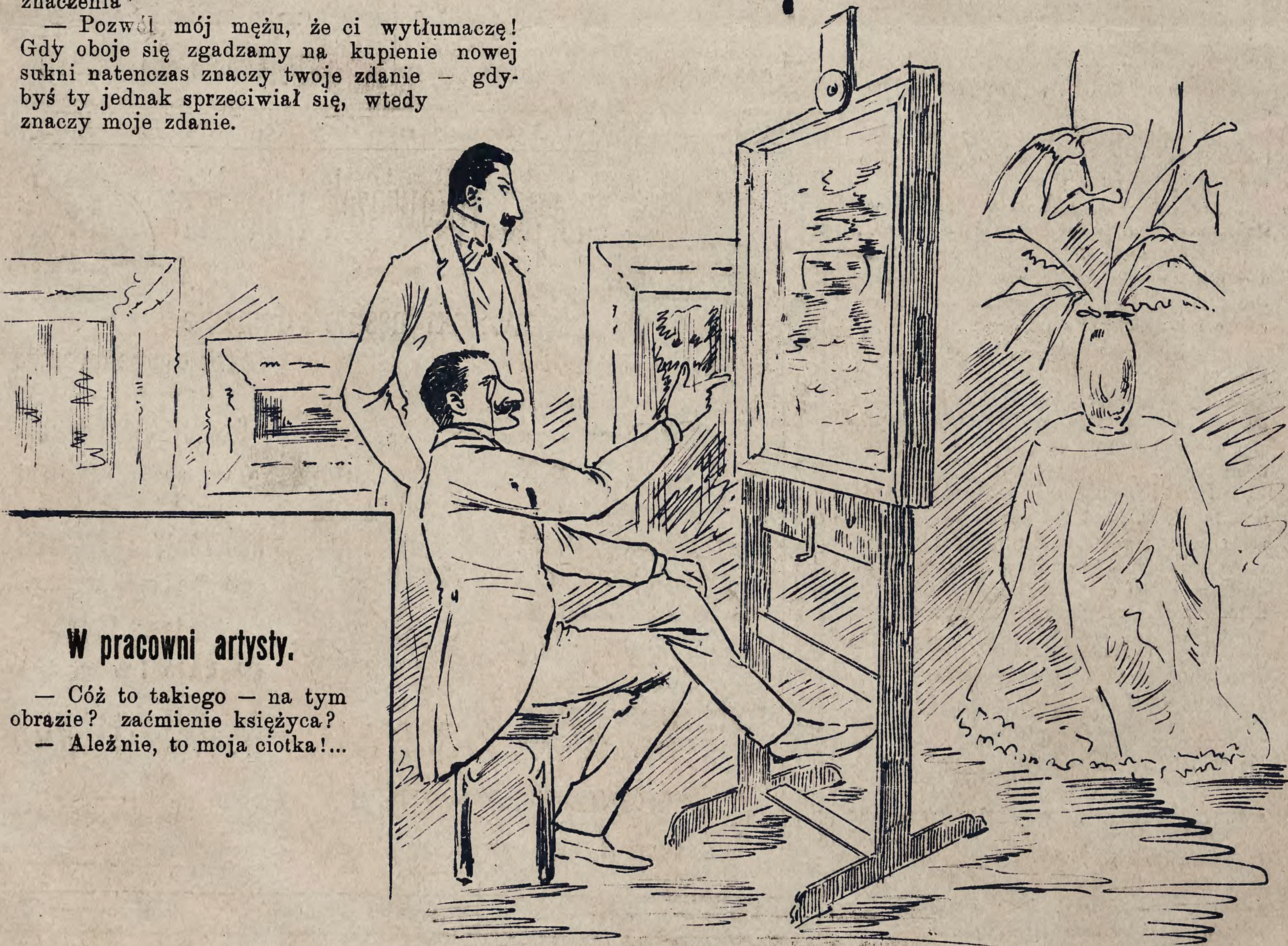
— Jakto? więc moje zdanie niema żadnego znaczenia?

— Pozwól mój mężu, że ci wytłumaczę! Gdy oboje się zgadzamy na kupienie nowej sukni natenczas znaczy twoje zdanie – gdybyś ty jednak sprzeciwiał się, wtedy znaczy moje zdanie.



— Wczoraj miałem sposobność widzieć pana dobrodzieja na spacerze ze swojemi córkami i muszę przyznać, że piękne — istne *anioły!*

— Ale co mi z tego, gdy żaden *djabeł* ich nie chce...



W pracowni artysty.

— Cóż to takiego — na tym obrazie? zaćmienie księżyca?

— Ależ nie, to moja ciotka!...

Z drukarni Z. Golloba.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Aleksander Zasowski.